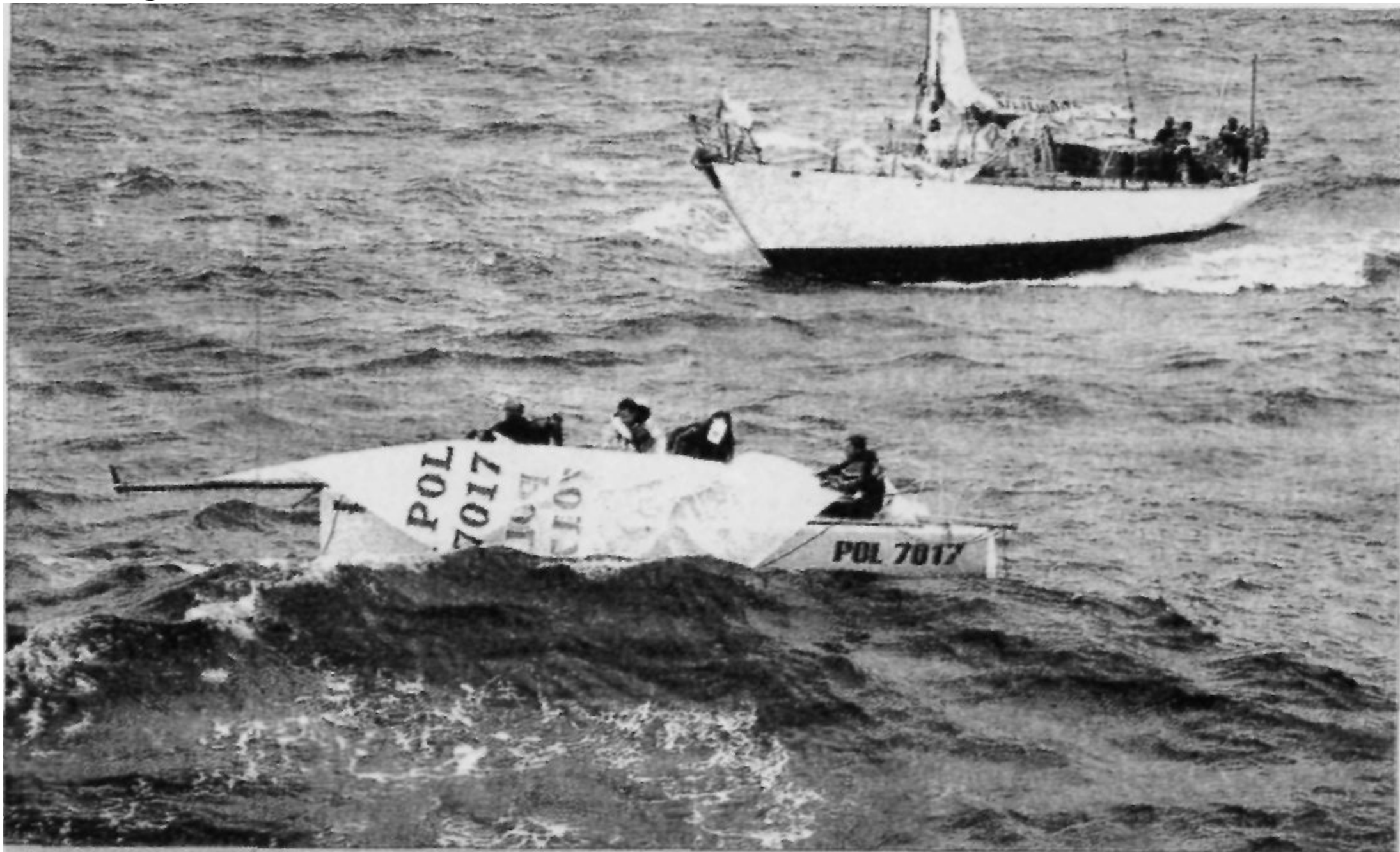


„Dar Szczecina” z pucharem „Kuriera Szczecińskiego” Regaty „Unity Line” prawie w sztormie

„JAK już informowaliśmy III Regaty Unity Line w konkurencji żeglarzy samotników i załóg o puchar promu „Polonia” rozpoczęły się z jednodniowym opóźnieniem, a to za sprawą gwałtownego sztormu, który w piątek na Zatoce Pomorskiej osiągał siłę 8 stopni w skali Beauforta. Komisja sędziowska i obserwatorzy regat zakreślowani na statku instrumentalnym Wyższej Szkoły Morskiej „Nawigator XXI” specjalnie nie odczuwali tej gwałtownej wichury, gdyż kapitan jednostki Zbigniew Ferlas skierował statek w osłonięty przez wzgórza Jasmundu rejon Zatoki Pomorskiej. W każdym razie na otwartym pokładzie „chciało urwać głowę”, a niewielkie fale na osłoniętej części zatoki zmusiły kilka osób do oddania Neptunowi to co jego.

W tej sytuacji pozostawało czekać, aż sztormowy wiatr się wdmucha i pilnie nasłuchiwać radiowych komunikatów o dynamicznie zmieniającej się pogodzie i tym wszystkim, co dzieje się wokół na morzu. Na złe wieści nie trzeba było długo czekać. Trzymająca na mostku wachtę II oficer Barbara Kwiecińska przyjęła najgorszą z możliwych wiadomości. W odległości kilkudziesięciu mil morskich od nas, na Bałtyku wzywał pomocy belgijski jacht. „Nawigator XXI” zareagował natychmiast. Zgłosił do ośrodka koordynującego gotowość wzięcia udziału w akcji ratowniczej, ale podziękowano nam, gdyż na miejsce właśnie wysyłano helikopter i statek ratowniczy. Po kilku godzinach mieliśmy się dowiedzieć, że akcja zakończyła się powodzeniem, a belgijski jacht jest bezpieczny. Usłyszeliśmy także inny komunikat o niefortunnej żeglarce na „desce”, której udzielono pomocy na Zalewie Kamieńskim.

Warto w tym miejscu poświęcić kilka zdań wyjaśnienia. Otóż na wszystkich statkach morskich pełnione są wachty (dyżury) niezależnie czy jednostka płynie, czy stoi na kotwicy lub nawet cumuje w porcie. Jednym z obowiązków członków wachty jest prowadzenie na falach ultrakrótkich nasłuchu radiowego w tzw. paśmie bezpieczeństwa i przydzielonym gospodarce morskiej. Stąd wiadomo o tym, co dzieje się wokół, w zasięgu odbioru statkowej radiostacji. Większe jachty morskie z kolei, także te, które budowane były przed laty w Szczecińskiej Stoczni Jachtowej, tak były konstruowane, aby mogły na morzu przetrwać nawet najgorszy sztorm. W dokumentach określało się, że jachty takie nie mają ograniczeń



Tomasz Piasecki na „Bryzie 7000” miał podczas regat pecha, ale szybko pospieszył mu z pomocą Marek Frycz, kapitan „Daru Szczecina”.

związanych z siłą wiatru i stanem morza. Oczywiście, nikt nie wychyla nosa z portu, gdy zapowiadany jest sztorm, ale gwałtowny sztorm może nadejść, gdy jacht jest daleko od portu.

Słuchając komunikatów, czekaliśmy więc na poprawę pogody. W sobotę było już znośnie. Zapowiedano wiatr o sile 4-6 st. Beauforta i faktycznie więcej nie dmuchało. Sędzia główny regat Tomasz Paterkowski opracował nową trasę już na Zatoce Pomorskiej i wyznaczył godzinę startu. Jednostki miały pożeglować wzdłuż toru podejściowego do Swinoujścia, a następnie odbić na wschód pod Dziwnów i wrócić na metę w pobliżu Swinoujścia. Po obowiązkowym dniu postoju w porcie nic nie zapowiadało, że regaty będą miały swoją nietuzinkową historię.

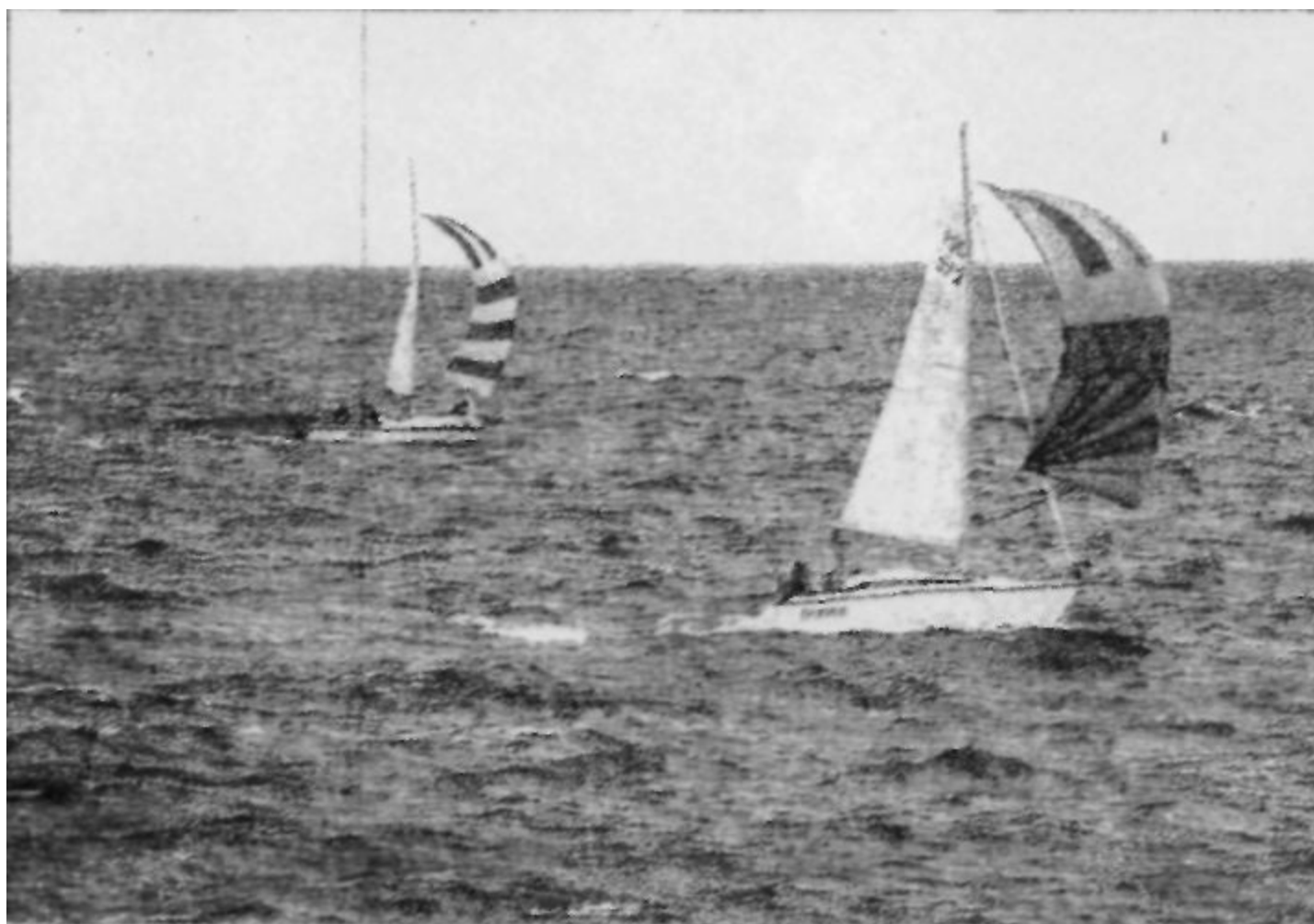
Po starcie i minięciu pierwszego znaku kursowego jachty pożeglowały pełnym wiatrem, postawiły spinakery i wyciągnęły się

pitan „Daru Szczecina” (Miejski Ośrodek Sportu Rekreacji i Rehabilitacji), który zabrał załogę pechowej jednostki i ją samą na holu do Swinoujścia. Nam pozostało asystowanie i robienie zdjęć. Za sprawne przeprowadzenie tej akcji „Dar Szczecina” został pierwszym zwycięzcą regat i otrzyma od naszej redakcji piękny puchar.

Drugim pechowcem regat został Tomasz Chrzęścik na „Zodjaku 3”, który w rejonie Dziwnowa stwierdził uszkodzenie swego jachtu i aby nie dopuścić do większej awarii, zrzucił żagle i poprosił o pomoc. Tym razem w sprawnej akcji widzieliśmy załogę „Nawigatora XXI”. Zrzuciono na wodę asekuracyjny ponton, przetransportowano nim na swój pokład całą pechową załogę, a jacht został wzięty na hol. Można mówić o jeszcze jednym pechowcu, żeglarzu-samotniku z Gdyni, płynącym na „Morce”. Nie doczytał instrukcji żeglugi i wystartował

tur Pomorski na „Smyczku” (SEJK Pogoń). Pełną klasyfikację podamy przed uroczystym zakończeniem regat, które odbędzie się w Swinoujściu na pokładzie promu „Polonia” w niedzielę 31 bm. o godz. 9.

Tekst i fot A. GEDYMIN



Precyzyjnie żeglować kursem spinakerowym przy silnym wietrze i zafalowaniu nie jest łatwo. Bliżej „Czardasz”, który wygrał klasyfikację jachtów turystycznych o długości do 9 m.

w długi sznur. Żegluga na spinakerze i przy stosunkowo wysokiej fali wymaga wyjątkowej uwagi i bardzo dokładnego sterowania. Pierwszy ofiarą trudnego kursu padł Tomasz Piasecki na „Bryzie 7000”. Jacht złamał maszt, który z żaglami i olinowaniem znalazł się w wodzie. W takich przypadkach nikt nie patrzy na zajmowane w regatach miejsce i śpieszy koledze z pomocą. Najszybciej i najskuteczniej zrobił to Marek Frycz, ka-

w grupie jachtów załogowych piętnaście minut przed samotnikami. Ostatecznie został sklasyfikowany w grupie jednostek o długości powyżej 9 m na piątej pozycji.

Jak już informowaliśmy w regatach samotników zwyciężył Henryk Kałuża - „Harry” (JK AZS). Wśród jachtów o długości powyżej 9 m - Cezary Wolski na „Sharku” (YKP), jachty do 9 m - Walerian Zezgryn „Czardasz” (JK 4 Wiatry), a w klasyfikacji IMS Ar-